
sobota, 28.09.2019

26. Niedziela Zwykła - czyli o tym czy Łazarz był obcą osobą dla bogacza?

Często błędnie odczytujemy tę przypowieść, zakładając, że dla bogacza leżący u jego drzwi biedak jest jedynie anonimowym tłumakiem, który trzeba ominąć, chcąc dostać się do domu na posiłek. Jednak niepojęte zgorznienie tej historii tkwi w tym oto, że bogacz zna Łazarza z imienia! Tak naprawdę bogacz jest pierwszą osobą wymienioną w przypowieści, która wymawia to imię. Oznacza to, że nie tylko nie dostrzega on ubóstwa Łazarza, ale lekceważy także jego osobę. Łazarz nie jest jakimś tam żebrakiem bez twarzy i imienia, psującym pełne przywilejów życie bogacza. Oglądając w wiadomościach ludziofiary klęsk żywiołowych czy katastrof, czujemy się źle i współczujemy im. Gdy jednak ofiarami są ci, których znamy z imienia, wówczas nagle ich los nabiera dla nas bardziej osobistego wymiaru. Serce zaczyna nam bić szybciej, a ich tragedia staje się także naszym udziałem. Kiedy z tej perspektywy spojrzymy na postawę bogacza wobec Łazarza, jego zachowanie nabiera cech niewyobrażalnie nieludzkich, by nie rzec barbarzyńskich. Czym jest to, czego bogacz musiał zaprzeczyć się we własnym człowieczeństwie, aby być w stanie zignorować człowieczeństwo Łazarza? Jak możliwe jest aż tak wielkie lekceważenie? A jednak popatrzymy, o co błaga bogacz znajdujący się w Otchłani, chcąc oszczędzić sobie mąk, a swoim pięciu braciom podobnego potępienia. Prosi: „Poślij Łazarza!”. W końcu daje posłuch swemu sercu, które wie, czego mu potrzeba. Rozpoznaje, że tym, co może wyratować jego i jego braci, nie jest „coś”, lecz to, co omijał (dosłownie) przez całe swoje życie: obecność, osoba.

A ja? Tylko wtedy, kiedy przeżywam swoje istnienie jako zapowiedź Obecności, która zapewnia mej egzystencji pełnię, jedynie wówczas, gdy przeżywam swoje istnienie jako oczekiwanie na Drugiego, kto jest dopełnieniem mojego Ja, jestem w stanie rozpoznać Go, kiedy przychodzi. Jego obecność może przyjmować tak niepozorną postać, jak kawałek chleba w ręce. Jeśli jednak daję baczenie na to, do czego powołane zostało moje serce, a więc jeśli nie zadowolę się kuszącymi mnie wygodami i uciechami świata, wówczas nie zlekceważę nawet najmniejszego z ludzi, którzy staną na mojej drodze. Wiem, że każda osoba została na niej postawiona przez miłosierdzie Jezusa po to, abym stawał się „Bożym człowiekiem”, który „kroczy drogą sprawiedliwości”, poszukując jej z nadzieją we wszystkich okolicznościach życia.